

GRUPA A: HAMPI, INDIE

Przeczytajcie poniższe fragmenty artykułu **Znikanie Hampi. Wymazywanie ludzi z krajobrazu dziedzictwa UNESCO w Indiach** autorstwa dr hab. Natalii Bloch i porozmawiajcie w swojej grupie o relacjach między turystami a lokalnymi mieszkańcami. Poniżej wypiszcie swoje pomysły konsekwencji relacji turystycznych dla turystów i miejscowych w różnych kontekstach, np. przyrodniczym, kulturowym, gospodarczym.



15 minut



dyskusja na forum

Czas na wykonanie zadania to 15 minut.

Po upływie tego czasu planowana jest dyskusja na forum, podczas której Wasza grupa zostanie poproszona o przybliżenie swoich pomysłów pozostałym uczestnikom warsztatów.

Artykuł pochodzi ze strony

www.podroze.etnograficzna.pl.

Doprowadzi Was do niego także zamieszczony obok kod QR.



Fragment 1A:

Wyznawcy hinduizmu wierzą, że to właśnie w Hampi znajdowało się małe królestwo z eposu Ramajana – jednego z dwóch największych dzieł literatury hinduskiej. Miejscowość i jej okolice to zatem uświęcony krajobraz, a liczne święta odbywające się na przestrzeni roku przyciągają tłumy pielgrzymów z południowych Indii (Das 1996). Sercem tych wydarzeń jest świątynia Śiwy, Wirupaksza, uważana za „żywą świątynię” od tysiąca lat, położna nad rzeką Tungabhadra.

To wokół tej świątyni życie społeczne Hampi odrodziło się w latach 40. i 50. XX wieku, kiedy to wewnątrzni uchodźcy klimatyczni z pobliskich regionów ogarniętych suszami zaczęli szukać nowego domu. Wsparte na kamiennych kolumnach pawilony (mandapy), ciągnące się wzdłuż bazaru prowadzącego do Wirupakszy, dały im schronienie przed dzikimi zwierzętami – głównie lampartami i wargaczami – a nawadniająca okoliczne pola rzeka stała się źródłem życia i pracy. Nowi mieszkańcy zaadaptowali mandapy na swoje domy, stopniowo dodając do nich dobudówki, aby zrobić przestrzeń dla powiększających się rodzin. Na początku lat 80. rząd w ramach programu wsparcia dla bezrolnych robotników wyznaczył ponad 70 niewielkich działek na tyłach mandap, ale nie zaspokoilo to potrzeb mieszkaniowych wszystkich.



GRUPA A: HAMPI, INDIE

Fragment 2A:

Potem przyszły lata 90., czyli dekada boomu turystycznego w Indiach, zainicjowana przez rządową kampanię „Visit India Year”. Zagraniczni turyści, głównie tzw. backpackerzy, zaczęli w dużych liczbach odwiedzać Hampi (dwie dekady później dołączyli do nich młodzi przedstawiciele indyjskiej klasy średniej). Mieszkańcy wioski odpowiedzieli na ten popyt, tworząc – krok po kroku, ucząc się w praktyce, często przy aktywnym wsparciu samych turystów – infrastrukturę i usługi turystyczne. Rashmi, córka właściciela pierwszego guest house’u w Hampi, tak wspomina tamte czasy: „Ojciec był bardzo otwarty na przyjezdnych, bardzo przyjaźnie do nich nastawiony. Chłonał od nich wszystkie pomysły, a ich to cieszyło, więc chętnie mu pomagali”. Turyści nauczyli go, jak przyrządzać omlet, owsiankę i tosty z dżemem. Od zaprzyjaźnionego Holendra miał dostać w prezencie nowiutką lodówkę, co w tamtych czasach, w upalnym klimacie Hampi, było niezwykle istotnym wkładem w rozwój biznesu gastronomicznego. Potem turysta ów wracał do Hampi regularnie przez kilka lat, obserwując, jak interes kwitnie.

Nic dziwnego, że z czasem mieszkańcy zaczęli odchodzić od niskodochodowego rolnictwa – tym bardziej że większość nie posiadała ziemi na własność, a jedynie najmowała się do prac rolnych – i przekształcać swoje domostwa w małe, rodzinne biznesy. W tym sensie rozwinęli własną, oddolną postać turystyki znoszącej ubóstwo (pro-poor tourism; zob. Chok, Macbeth, Warren 2007), wykazując się przedsiębiorczością i sprawczością. Jednocześnie budowali bliskie, często oparte na wzajemności relacje z turystami, rozwijając własne kompetencje międzykulturowe i rozbudowując sieci społeczne. Wszystko to odbywało się niejako poza układem rynkowym, do którego często redukowana jest turystyka: turyści czuli się tu kimś więcej niż tylko klientami, a mieszkańcy kimś więcej niż usługodawcami. Ci ostatni mogli pozycjonować się jako kosmopolityczni tubylcy, troskliwi opiekunowie czy wreszcie eksperci od swojej własnej kultury – „żywego dziedzictwa”. Jak stwierdził właściciel małej restauracji: „Ci ludzie z Hospet [pobliskiego miasta z dużymi hotelami] nie mają pojęcia, jak traktować turystów. Podchodzą do nich niczym służący, jakby byli ich niewolnikami. Ale nikt w tych drogich hotelach nie porozmawia z tobą jak z przyjacielem, nikt ci nie doradzi, nie da ci wsparcia”.

Wasza odpowiedź:

A large grid of horizontal dashed lines for writing, consisting of 20 rows and approximately 25 columns.

GRUPA A: HAMPI, INDIE

Fragment 3A:

Jednak dla Archaeological Survey of India, powstałej jeszcze w czasach kolonialnych państwowej instytucji sprawującej nadzór nad spuścizną archeologiczną Indii, Hampi to były przede wszystkim materialne pozostałości po królestwie Widżajanagaru, które w roku 1986 zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Mieszkańcy wioski, znajdującej się w sercu tego liczącego prawie 42 kilometry kwadratowe obszaru, zostali uznani za zagrożenie dla integralności zabytków. W oficjalnej narracji, powielanej przez urzędników i media, byli przedstawiani jako ci, którzy nielegalnie zajęli obiekty narodowego dziedzictwa, bezczeszcząc je swoją obecnością i działalnością (zob. Bloch 2016; 2017). Taksonomiczna panika, czyli lęk przed pomieszczeniem kategorii – tego, co materialne (zabytki), z tym, co niematerialne (praktyki kulturowe), tego, co tradycyjne, z tym, co nowoczesne, publicznego z prywatnym, tkanki społecznej z archeologiczną, przeszłości i teraźniejszości – doprowadziła do tego, co antropolog Michael Herzfeld (2006) nazywa „przestrzennym czyszczeniem”: usunięciem z przestrzeni elementów zakłócających, a za takie zostali uznani mieszkańcy wioski. Hampi w wyobrażeniu państwowych archeologów ma być wyestetyzowanym, ogrodzonym parkiem, z monitoringiem i tablicami o kierunku zwiedzania; „wielkim trawnikiem”, jak mawiają mieszkańcy. Ma być przykładem, używając określenia Herzfelda (2006: 143), „doskonałej izolacji”. Takie Hampi jest pokazywane nie tylko w albumach archeologicznych, ale też w folderach turystycznych. Stanowe Ministerstwo Turystyki dąży bowiem do ograniczenia nieformalnego sektora turystycznego i przekierowania turystów do sektora formalnego, czyli droższych hoteli w oddalonym o 12 kilometrów mieście Hospet lub luksusowych ośrodków położonych wzdłuż drogi Hospet–Hampi.

Dzieje się tak, mimo że sektor nieformalny jest dużo bardziej demokratyczny niż odgórne, wymagające dużych nakładów inwestycyjnych przedsięwzięcia. Rozgraniczenie na sektor formalny i nieformalny w turystyce wprowadził Erik Cohen (1982), chcąc w ten sposób odróżnić małe, rodzinne biznesy operujące głównie w systemie gotówkowym i oferujące nieformalne zatrudnienie (choć często posiadające licencje na swoją działalność i płacące zryczałtowane podatki) od dużych, zestandaryzowanych usługodawców typu kurorty all inclusive należące do potężnych krajowych potentatów lub ponadnarodowych korporacji (zob. Oppermann 1993). Sektor nieformalny jest uważany za bardziej inkluzywny głównie dlatego, że nie tworzy barier w dostępie do turysty i jego kapitałów (np. pod postacią formalnego wykształcenia) i gwarantuje, że większość pieniędzy wydawanych przez turystów trafia bezpośrednio do lokalnych usługodawców, ograniczając w ten sposób zjawisko określane w literaturze jako leakage, czyli odpływ środków do ponadnarodowych lub zagranicznych korporacji na rynku turystycznym (zob. Wilson 1997).

GRUPA B: ÎLE DES PINS, NOWA KALEDONIA

Przeczytajcie poniższe fragmenty artykułu **Zgodnie z rozkładem – turystyka wycieczkowa na Île des Pins (Nowa Kaledonia)** dr Karoliny Kani i porozmawiajcie w swojej grupie o relacjach między turystami a lokalnymi mieszkańcami. Poniżej wypiszcie swoje pomysły konsekwencji relacji turystycznych dla turystów i miejscowych w różnych kontekstach, np. przyrodniczym, kulturowym, gospodarczym.



15 minut



dyskusja na forum

Czas na wykonanie zadania to 15 minut.

Po upływie tego czasu planowana jest dyskusja na forum, podczas której Wasza grupa zostanie poproszona o przybliżenie swoich pomysłów pozostałym uczestnikom warsztatów.

Artykuł pochodzi ze strony

www.podroze.etnograficzna.pl.

Doprowadzi Was do niego także zamieszczony obok kod QR.



Fragment 1B:

Wczesny poranek w zatoce Kuto na kaledońskiej Île des Pins jest spokojny. Kobiety w kolorowych sukniach krzątają się przy molo, upinając „tęk triumfalny” utkany z tropikalnych kwiatów. Na horyzoncie, u wejścia do zatoki, widać już wielki statek wycieczkowy. Na swoim pokładzie może pomieścić nawet cztery tysiące pasażerów, czyli dwa razy więcej niż mieszkańców wyspy.

Przed oczami turystów rozpościera się wspaniały, „rajski” widok: przejrzyste wody Morza Koralowego, piaszczysta plaża w Kuto i zalesione górskie wzniesienia. Sosny (*Araucaria columnaris*), którym wyspa zawdzięcza swoją nazwę, pną się dumnie i są widoczne dla wszystkich, którzy zbliżają się do jej brzegów. Turyści, zaopatrzeni w aparaty fotograficzne, docierają na Wyspę Sosen małymi szalupami, które przybijają do przyozdobionego kwiatami molo. Pierwszych dwustu otrzymuje korony wplecione z liści palmy kokosowej. Wszystkich przybyszów witają tańce i śpiewy zespołu, którego członkowie specjalnie dla turystów przywdziali tradycyjne stroje, a ciała ozdobili białymi malunkami.

Nowa Kaledonia, od 1853 roku będąca terytorium zależnym od Francji, nie jest głównym kierunkiem wybieranym przez turystów odwiedzających wyspy południowego Pacyfiku. Ze względu na horrendalne ceny biletów lotniczych,





Ciąg dalszy fragmentu 1B:

wysokie koszty życia na miejscu, a także słabo rozwiniętą infrastrukturę turystyczną podróżnicy chętniej odwiedzają sąsiednie archipelagi – Vanuatu czy Fidżi. Turystyka nie jest priorytetem dla władz kaledońskiego terytorium, które wolą inwestować w przemysł wydobywczy – na Nowej Kaledonii znajduje się ok. 25% światowych złóż niklu. Brakuje więc miejsc hotelowych na każdą kieszeń, punktów informacji turystycznej, oznakowań, nie wspominając o wsparciu językowym dla przyjezdnych niemówiących po francusku. Rejsy na pokładzie statków wycieczkowych jawią się zatem jako alternatywa dla turystyki hotelowej.

Ze względu na szczególne położenie geograficzne wysp Pacyfiku statki od dawna są ważnym środkiem komunikacji między Oceanią a resztą świata. Dziś liniowce nie są postrzegane tylko jako środek transportu, stały się bowiem „pływającymi miastami”, „mobilnymi kurortami”, a pobyt na pokładzie jest integralną częścią podróży i stanowi sedno turystycznego doświadczenia (Dowling 2006; Dehoorne i Petit-Charles 2011). Sektor turystyki wycieczkowej w minionych latach odnotowywał ciągły wzrost i zakładano, że w 2020 roku w morskich podróżach liniowcami weźmie udział ponad trzydzieści milionów pasażerów, ale pandemia koronawirusa całkowicie zmieniła sytuację w branży turystycznej, doprowadzając do poważnego i bezprecedensowego kryzysu.

Zanim pandemia odcisnęła piętno na branży turystycznej, wyspy Nowej Kaledonii były pośród najważniejszych portów na południowo-zachodnim Pacyfiku przyjmujących wycieczkowce australijskiej firmy P&O Cruises. Liniowce doływały do brzegów Île des Pins od ponad trzydziestu lat. Ta mała wyspa była jednym z pierwszych kaledońskich portów przyjmujących statki wycieczkowe. Pasażerowie liniowców odwiedzają Wyspę Sosen sto dni w roku, a ich obecność nie pozostaje niezauważona. W czasie kilkugodzinnego pobytu (statki zatrzymują się w portach zazwyczaj od ósmej do piętnastej) przyjezdni mogą wybierać z wachlarza ofert proponowanych przez wyspiarzy. Wycieczka autobusem dookoła wyspy, piknik na jednej z okolicznych bezludnych wysepek, obiad w ekskluzywnym hotelu Le Méridien albo po prostu odpoczynek na plaży w zatokach Kuto i Kanumera – przez kilka godzin spędzonych na Île des Pins turyści raczej się nie nudzą. Przed odpłynięciem zaliczą jeszcze mały shopping, zaopatrując się w pamiątki made in China, i zdobędą pieczętkę w paszporcie na potwierdzenie wizyty na tej melanezyjskiej wyspie. Wczesnym popołudniem większość wycieczkowiczów odpłynie na statek, a życie mieszkańców wróci do normalnego rytmu.

Wasza odpowiedź:

A large grid of horizontal dashed lines for writing, consisting of 20 rows and approximately 25 columns.

GRUPA B: ÎLE DES PINS, NOWA KALEDONIA

Fragment 2B:

Przyjmowanie australijskich statków wycieczkowych na Wyspie Sosen również podporządkowane jest prawu zwyczajowemu. Pierwszy rejs statku Firstar na Île des Pins w 1984 roku był poprzedzony wielomiesięcznymi negocjacjami armatora z władzami zwyczajowymi wyspy. Komitet organizacyjny, koordynujący goszczenie turystów, został nominowany przez Wielkiego Wodza i podlega mu bezpośrednio. To on zdecydował o ograniczeniu liczby przyjmowanych wycieczkowców, wprowadzając limit stu rejsów rocznie. Liniowce nie mogą dopływać do wyspy w niedzielę czy w dni uroczystości kościelnych i zwyczajowych, takich jak Święto Ignamu (Kania 2020).

(...)

W dniu wizyty okazało się, że Pacific Explorer dopłynął do wyspy po raz pierwszy, w związku z czym komitet organizacyjny zaplanował ceremonię z udziałem Wielkiego Wodza Île des Pins i radnych, a także kapitana i załogi statku. Wydarzenie miało rozpocząć się o wpół do dwunastej, jednak zgodnie z wyspiarskim podejściem do czasu uroczystość opóźniła się o niemal godzinę. Ceremonie, podczas których wykonuje się gest zwyczajowy, stanowią nierozzerwalną część codziennego życia na wyspach Nowej Kaledonii. Gest wykonuje się z okazji przyjazdu albo wyjazdu, z okazji odwiedzin w plemienu, w kaledońskiej rodzinie, w miejscach szczególnych, takich jak jaskinie, wysepki, wodospady leżące na terenach należących do plemion. Na gest zwyczajowy składa się krótka przemowa i przekazanie darów w postaci kawałka materiału, pieniędzy, ignamu i tytoniu. Znajomość i szacunek zwyczajów Kanaków pozwala nawiązać przyjazne relacje z autochtonami, a także uniknąć nieporozumień i problemów.

Agencje morskie współorganizujące rejsy statków wycieczkowych dbają o dobre relacje armatorów z Kanakami przyjmującymi turystów na wyspach. Przytoczony przykład ukazuje, w jaki sposób zwyczaj Kanaków strukturyzuje działania podejmowane przez podmioty sektora turystycznego – zarówno lokalnych aktorów, jak i tych zewnętrznych. Mieszkańcy Île des Pins, poprzez strategie przyjęte w procesie rozwoju turystyki wycieczkowej, pokazują swoją sprawczość wobec podejmowanych działań.

Przyjmowanie statków wycieczkowych w ostatnich latach stało się zajęciem generującym znaczne dochody. Każdy liniowiec przybijający do brzegów Wyspy Sosen wnosi opłatę portową, z której pokrywane są wypłaty członków plemion zaangażowanych w goszczenie turystów (przygotowujących pokazy tańców, degustację tradycyjnej potrawy bougna, wyplatających „łuk triumfalny” i korony dla turystów czy w końcu służby sprzątającej i komitetu organizacyjnego).

Analizując sytuację branży turystyki wycieczkowej na Wyspie Sosen, możemy odnieść się do dwóch terminów: linkage – określa konsekwencje pojawienia się turystów dla życia mieszkańców w postaci nowych źródeł zarobku, w tym przypadku



GRUPA B: ÎLE DES PINS, NOWA KALEDONIA

Fragment 3B:

Na przestrzeni ostatnich lat przyjmowanie pasażerów statków wycieczkowych stało się ważną częścią turystycznego krajobrazu Wyspy Sosen. Z jednej strony aktywność ta daje możliwość generowania – dla niektórych rodzin znaczących – dochodów. Z drugiej strony dzięki krótkim postojom turystyka wycieczkowa pozostawia wyspiarzom wystarczająco dużo wolnego czasu na tradycyjne zajęcia, takie jak rolnictwo, rybołówstwo i prace zwyczajowe. Moi rozmówcy wielokrotnie zauważali, że chcą zachować swoje „normalne” życie, niekoniecznie podporządkowane pracy i wysokim wymaganiom turystów. Sektor turystyki wycieczkowej daje wyspiarzom dużą swobodę i elastyczność, a tym samym pozostawia czas na inne działania. Przykładem są pogrzeby i stypy – kiedy mieszkańcy wyspy uczestniczą w uroczystościach, często tego dnia nie ma prezentacji tańców, a obecni w Kuto sprzedawcy pamiątek i jedzenia są mniej liczni. To samo dotyczy świąt zwyczajowych i religijnych, kiedy wyspiarze są zajęci przygotowaniami do uroczystości. Przed rozpoczęciem pandemii można było jednak zauważyć brak konsekwencji w działaniach wyspiarzy – Île des Pins opierała się masowej turystyce, od wielu lat nie wybudowano nowego hotelu, a jednocześnie na wyspę docierały olbrzymie liniowce, których wpływ zarówno pozytywny (np. na generowanie dochodów), jak i negatywny (np. na środowisko naturalne) nie był niezauważalny. Pandemia koronawirusa zmieniła jednak wszystko. Od marca 2020 roku do brzegów Wyspy Sosen nie dołynął ani jeden liniowiec. Czy kiedy kryzys ustanie, turystyka wycieczkowa nadal będzie się rozwijać w takim tempie, jak przed pandemią?

Wasza odpowiedź:
